



**MARIA PIETRASZEWSKA**  
ur. 1929; Lublin

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Dramatyczne sceny z likwidacją getta żydowskiego
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Lublin II wojna światowa, Holocaust, getto, ochronka żydowska, Lublin ulica Grodzka, Lublin ulica Kowalska

### **Dramatyczne sceny z likwidacją getta żydowskiego**

Moja babcia została wyrzucona z mieszkania przy ulicy 3 Maja, bo tutaj było likwidowane getto. Najpierw na ulicę Kowalską, z Kowalskiej na Rybną. Ulica Grodzka była przedzielona drutem kolczastym. Po lewej stronie była żydowska strona getta, a po prawej strona aryjska. Pamiętam to dlatego, że chyba w wieku dwunastu czy trzynastu lat, chodziłam do babci zanieść jej coś jeść, babcia chorowała, i idąc do niej, widziałam jak Niemcy z karabinami prowadzili dzieci. Szła gromada dzieci: rozmawiające i płaczące, i jeszcze ze dwie starsze osoby. Potem się dowiedziałam, że to było likwidowane przedszkole żydowskie. Prowadzili te dzieci na likwidację. To był rok 1942 albo początek 1943 roku, bo babcia zmarła chyba w kwietniu 1943 roku. Stałam trochę przerażona i sama nie wiedziałam, co mam robić, bo te dzieci szły takie biedne, płakały. A potem się dowiedziałam, że byłam świadkiem, jak prowadzono je na śmierć.

Niemcy wyrzucali Polaków z lepszych dzielnic, nawet z ulicy 3 Maja. Przenosili ich tutaj, bliżej Starego Miasta, bo tu likwidowali getto i w to miejsce osadzali Polaków wyrzuconych z innych dzielnic Lublina. Ludność żydowską wywozili do Treblinki, na Majdanek, czy gdzieś jeszcze, a na te miejsca osadzali Polaków.

Na ulicy Kowalskiej babcia mieszkała jeszcze z cicią. Potem ciocia już wyszła za mąż i się wyprowadziła. Babcia została sama. Pamiętam, że na ulicy Kowalskiej było takie mieszkanie z balkonem. Ja tak wyglądam, a ta ulica wyglądała zupełnie jak zasłana śniegiem – a to był jeszcze taki okres, że nie mogło być śniegu. Okazało się, że Niemcy, likwidując getto, rozpruwali pierzyny, różne poduszki żydowskie i po prostu szukali tam pieniędzy, a to całe pierze opadało na ziemię.

Nie zapomnę nigdy, jak gestapowiec wydarł kobiecie dziecko i rzucił tym dzieckiem o mur. Ja wtedy schowałam się z płaczem, bo widziałam to z balkonu. Ta matka rozpaczająca klęknęła przed nim, ale nie wiem, co się dalej stało. Były strzały. Schowałam się wtedy i rozchorowałam się tak ciężko, że miałam temperaturę czterdzieści stopni. Mamusia powiedziała, że już więcej nie będę tam chodziła.

Potem babcię przerwucili na ulicę Rybną. Mieszkała obok synowej – tej, której mąż był w lotnictwie w Anglii. Andrzejek, syn wujka Mariana, był przy śmierci babci. Kiedy trzy córki poszły do swojej mamy, czyli mojej babci, to babcia już nie żyła. Została pochowana na ulicy Unickiej. Ponieważ dziadek umarł w 1938 roku, został pochowany w pierwszej części, na ulicy Unickiej, ale to był grób ziemny, więc nie można było pochować tam babci po czterech czy pięciu latach; pochowano ją w tej części, gdzie jest kaplica – i babcia leży tam, a dziadek tutaj.

Data i miejsce nagrania	2010-09-11, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"